Nr 230. Kraków, Niedziela 6 Października 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nie frankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 5 października.

Aby zdać sobie sprawę z tego, co począć w przyszłości, należy ocenić przeszłość, aby zrozumieć i sprostać zadaniom w zmienionych stosunkach kraju naszego, trzeba zrozumieć znaczenie tych, które ustępują; aby nie zmarnować zdobytych korzyści, a dalsze sobie zapewnić, zmierzyć wypada ubytek, który ponosimy.

Przez ośm lat, nie ulega to wątpliwości, wybitną cechę nadawał położeniu kraju, jego życiu publicznemu i stosunkowi do państwa, namiestnik hr. Kazimierz Badeni. Jego ustąpienie z Namiestnictwa stanowi ubytek, o którym mówimy.

Siłą rzeczy, w takiej osobistości, jak hr. Badeniego, zestrzeliwa się jeżeli nie wszystko, to wiele; istotą swoją, zdolnością niezwykłą do pracy i czynu, pochłania ona przeważną część działalności publicznej i bez zamiaru, bez powziętej z góry myśli, człowiek taki obejmuje kierownictwo ogólne, nie spuszczając z oka żadnego niemal szczegółu.

Dla takiego społeczeństwa jak polskie, z jego przymiotami i wadami, jest to szczęściem, gdy posiada takiego człowieka, gdy go zużytkować umie, zwłaszcza gdy go znieść potrafi. Stało się to w tym wypadku. Tacy ludzie jednak i takie położenia, są wszędzie, ale zwłaszcza w naszym narodzie, wyjątkami.

Nie będziemy tu szczegółowo wyliczać ani czynności, ani dzieł, które zostawia po sobie hr. Badeni dla pożytku kraju i we wdzięcznej jego pamięci. Świadczą o pierwszych i o drugiej, te wcale niezwykłe, bardzo poważne, nie szumem ale treścią odznaczające się liczne objawy ze strony społeczeństwa, przedewszystkiem uznanie Monarchy.

Pragniemy w zamian zaznaczyć główne rysy człowieka i jego działalności.

Hr. Badeni umiał rozumnie krajem rządzić, a mądrze społeczeństwem kierować. W tem głównie streszcza się jego zasługa, wartość i zaszczyt. Okazał się nietylko wybornym znawcą naszych stosunków i spraw, ale także charakteru narodowego. Miał dar, nie folgując przywarom narodowym, rozumienia ich i zastosowania się do nich, a zużytkowania przymiotów, nie marnując takowych; miał on ten cenny dar, na który zbywało tak wielkiemu człowiekowi jak Wielopolski; podczas gdy drugi drażniąc społeczeństwo, narowił je, a opanować go nie mógł, pierwszy rządził niem, nie jątrząc go. I stało się, że Wielopolski mawiał: „Chwalą mnie, musiałem głupstwo zrobić" — a hr. Badeni zdobywał sobie uznanie, chociaż mądrze robił.

Zapanowały też w kraju i w społeczeństwie rygor oraz moralna i rzeczowa powaga władzy, nastał ład i sprężystość w administracyi, karność we wszelkich stosunkach nietylko rządowych, ale wogóle krajowych, jasność w polityce, usilność w pracy; materyalnie kraj rozwijał, cywilizował się aż w najdalszych zakątkach; — oświata, zwrócona na dodatnie tory, poczęła czynić znaczne postępy, dobrobyt wzmagał się wedle możności. Dla tych celów namiestnik otaczał się najzdolniejszymi i najlepszymi ludźmi, a ludzie skupiali się około niego. Na właściwych miejscach ujrzeliśmy właściwych ludzi. Młode pokolenie zapełniać poczęło urzędy, a znajdowało przykład, zachętę, poparcie i szkołę. Rozumem i sprawiedliwością otoczone zostały stosunki dwóch w kraju narodowości, tak iż dawne waśnie nietylko złagodniały, ale zmieniły swoją istotę w ten sposób, iż rozjaśnił się w tej mierze horyzont, a sprawa cała weszła na tory, wiodące do możliwie dodatniego dla obydwóch społeczeństw załatwienia, podczas gdy wzięła już niezmiernie dla państwa korzystny obrót. Wreszcie jeżeli dawni ludzie, dawne usiłowania, dawna praca i walki wytworzyły stosunek tego kraju do monarchii, który jest podstawą tutaj naszego bytu narodowego i politycznego i wyrobiły mu znane, zaszczytne i korzystne stanowisko; jeżeli rządy Taaffe-Dunajewski wzmocniły znacznie i ustaliły polskie w Austryi stanowisko, to hr. Badeni, nie tem bynajmniej, że został obecnie prezesem gabinetu, ale sposobem, jakim namiestnikował, wpływem, który, jako namiestnik, zdobył sobie w państwie, w Wiedniu i w kraju, zaufaniem Cesarza, które w tak wysokim stopniu pozyskał, drogą, którą wytknął i na której utrzymał nasze społeczeństwo w spełnianiu powinności względem Monarchy i monarchii — najznaczniejszy zrobił krok dla zespolenia kraju z państwem i zapewnienia mu w niem przynależnego, bezpiecznego i trwałego miejsca.

Nie badając przyszłości, ani jej przesądzając, stwierdzić winniśmy zatem, iż w dziejach naszych porozbiorowych hr. Kazimierz Badeni, tak jak Marcin Badeni, zajął już znaczne, niepospolite miejsce, że zapisał w nich kartę, której nikt i nic przemazać nie może, i że ta jego zasługa pozostanie jego zaszczytem, dobrem i pożytkiem narodu polskiego.

„Jeżeli mię nadal tym mandatem zaszczycić raczycie, oświadczam, że go przyjmę z głęboką wdzięcznością, a to nietylko jako mandat, pochodzący od moich współobywateli, lecz także jako pochodzący od tych współobywateli właśnie, w których bezpośredniem otoczeniu moje pierwsze kroki w życiu publicznem stawiałem i z tej ziemi krakowskiej, na której szkołę moją polityczną odbyłem."

Odwołanie się na szkołę, z której wyszedł zwrot w pojęciach narodu, co rozstrzygnął o dalszych losach kraju; która następnie podnosiła wiele zadań doniosłych lub prac użytecznych, że wspomnimy o owej naprawie gminy i innych urządzeń, która dziś znowu staje się przedmiotem poważnych rozpamiętywań, a której myśl pierwotną zawdzięczamy przyświecającemu dotąd szkole krakowskiej Julianowi Dunajewskiemu, odwołanie się, mówimy, do niej, zaznacza zasady i kierunek, któremi rządził się hr. Badeni. W sposobach jednak, w metodzie, był on bardzo samoistnym, oryginalnym, niezależnym, tak, że nieraz zbijał z tropu i nawet wzniecał wątpliwości. W skutkach jednak końcowych przyznać mu trzeba było najczęściej trafność sądu i zdania, a powodzenie może i szczęście zwykle dopełniały dzieła.

Hr. Badeni jest nietylko człowiekiem inicyatywy i czynu, ale także intuicyi i instynktu, a ten rzadko go wśród naszych stosunków zawiódł. Ma, słowem, zmysł polityczny i umiejętność sposobów, nawet sposobików politycznych, które przypominają pochodzenie włoskie jego rodu.

Są dwa środki rządzenia ludźmi: miłość i obawa. Hr. Badeni połączył obydwa. — Pod tym także względem był wyjątkiem. W naszem polskiem społeczeństwie niebezpiecznem jest i niezdrowem, gdy przychodzi niem rządzić tylko miłością. Do najcenniejszych korzyści rządów hr. Badeniego zaliczamy, iż były one higienicznie pożytecznemi dla społeczeństwa.

Część od całości zawisła, pierwszej zdrowie od zdrowia drugiej. Nie mogłaby się niem długo cieszyć Galicya, gdyby go pozbawionem było państwo. Niezawodnie więc myśl o kraju naszym i jego losach nieobcą była także hr. Badeniemu, gdy zamieniał namiestnictwo galicyjskie na prezesostwo gabinetu, w nadziei, że państwu odda usługę, a tem samem i krajowi naszemu.

Nie pora już teraz roztrząsać, czy kombinacya, która nastąpić ma w kraju po namiestnictwie hr. Badeniego, jest z tych, które obmyśleć można było, najwłaściwszą oraz najkorzystniejszą.

Bez względu na zdanie, jakie o tem mieć wolno lub jakie my mamy, pozostaniemy zawsze przekonani, że fakt władzy należy w jej przedstawicielach uszanować i jej powagę uznać. Nie utrudniać, ale ułatwiać nieraz ciężkie ich zadanie winno społeczeństwo, z dobrą wolą i z dobrą wiarą, z jakiemi oni je podejmują, w przeświadczeniu, że ta pomoc należycie zrozumianą i zużytkowaną będzie.

Tym tylko sposobem możemy zmniejszyć skutki straty, którą kraj ponosi przez ustąpienie z namiestnictwa hr. Badeniego, oraz dopomódz, wedle słów cesarskiego pisma, do „postępowania dalej po tej samej drodze, na wypróbowanej podstawie".

Dziwne są losy dziennikarstwa. Pomimo łatwości niesłychanej komunikacyi i znoszenia się, nie jest ono wolnem ani też uwalnia czytelników od mistyfikacyj i dzieje się, że poważne pismo nie wie, kiedy jakiś jego tam korespondent wsadzi mu na głowę błazeńską czapkę.

Oto jeden z najznaczniejszych i największych dzienników *Pester Lloyd* umieszcza korespondencyę ze Lwowa, w której zakapturzony ajent mniemanego stronnictwa ludowego przemyca uczucia i nadzieje pp. Rewakowicza i Lewakowskiego, z tym dodatkiem, że przedstawia owe piękne nadzieje, jako już ziszczone.

I tak wita on jako ważny objaw, z duszy ludu powstałego ducha radykalnej, bezwzględnej opozycyi przeciw szlacheckiej polskiej oligarchii. Niechże *Pester Lloyd* zechce wziąść do wiadomości, że ten duch opozycyi wcale nie w duszy ludu powstał, lecz jest tworem kilku maniaków, awanturników, spekulantów lub fanatyków, którzy takimi jak ów korespondent posługują się i to za pieniądze po części z Wiednia przez menerów socyalistycznych i radykalnych wszelkiego gatunku przesłane; że jednak skutek zawiódł, gdyż przy ostatnich wyborach ich wywrotowe i dzikie dążności przyczyniły się zaledwie do wyboru kilku dla Sejmu nieużytków, co jeszcze w pierwszej mierze przypisać należy błędom taktycznym kandydatów lub lokalnym stosunkom.

Zatem ów korespondent łudzi się, a mistyfikuje *Pester Lloyd*, kiedy już widzi upadek w Galicyi panowania tych żywiołów, które państwu dostarczają ministrów, dyplomatów, hr. Gołuchowskiego i hr. Badeniego. Żywioły te nie przestaną w Galicyi mieć przewagi, tak samo jak podobne im w Węgrzech, jedne i drugie dostarczać będą nadal ministrów, gdyż są to żywioły wykształcone i do rządów uprawnione, a ich zniknięcie zaznaczyłoby panowanie barbarzyństwa, upadek narodu i narodowej myśli, tak na Węgrzech, jak w Galicyi oraz ubytek sił żywotnych państwa i jego rozstrój. A że o to idzie owemu korespondentowi, najlepszy na to dowód, iż zaraz po tem uderza także na liberalne w Galicyi stronnictwo, na lewicę sejmową dlatego, że się składa z ludzi wykształconych, ale zwłaszcza dlatego, że podporządkowywała swoje liberalne zasady solidarności narodowej.

Wita za to pan korespondent jako wschód słońca, radykalne chłopskie stronnictwo, którego hasłem: „Precz z panowaniem szlachty!" To niby stronnictwo, byłoby już zwyciężyło, „gdyby nie przygniatająca, żelazna ręka hr. Badeniego. Ale to stronnictwo przecież dostało się już do Sejmu, a niebawem dostanie się do Rady państwa. Niech żyją zatem Młodopolacy!" A na postrach Węgrom, prawi korespondent o słowiańskiem ludowem samopoznaniu i kończy: Niech Bóg dalej dopomaga.

Otóż to wszystko marzenia, których początkiem kłamstwo. Ani zdziczenie za pomocą radykalnego stronnictwa chłopskiego, ani zdziecinnienie przez powstanie Młodopolaków, nie ziści się i nie grozi krajowi naszemu, pomimo prób nikczemnych i bezrozumnych, które ubezwładnić zawczasu należy.

Niechże *Pester Lloyd* nam wierzy, że został zmistyfikowany i skompromitowany i to w sposób i przez kierunek zarówno zawistny stronnictwu i interesom, które on na Węgrzech przedstawia, jak tym, których my tu sprawy bronimy; a w końcu niech w swoich korespondencyach nie prześlepia i nie przepuszcza zdań takich jak to, iż polscy ministrowie i dyplomaci powoływani są do władzy, dzięki opłakanym stosunkom politycznym w Austryi, gdyż nie dopomoże to ani do naprawy tych stosunków, ani do utwierdzenia dobrych między jedną a drugą połową monarchii.

Przegląd polityczny.

W najbliższych dniach odbędą się zapewne częstsze konferencye nowego gabinetu, który przedewszystkiem zastanowi się nad programem swojego działania w najbliższej przyszłości, następnie oznaczy termin zwołania Rady państwa, a wreszcie ułoży programowe oświadczenie, jakie wypowie hr. Badeni wobec parlamentu. Według *N. fr. Presse* przed zebraniem się Rady państwa zamierza prezydent ministrów porozumieć się z przywódcami wielkich parlamentarnych stronnictw, a odnośna konferencya ma się odbyć dnia 22 b. m. Wszyscy członkowie gabinetu objęli już swoje urzędowanie.

Stanowisko prezydenta jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, opróżnione wskutek nominacyi p. Bilińskiego ministrem skarbu, nie zostało stanowczo obsadzonem. Cesarz powierzył kierownictwo jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych szefowi sekcyi w ministerstwie handlu Drowi Ernestowi Koerberowi, odznaczając go równocześnie orderem korony żelaznej drugiej klasy. *Fremdenblatt* przypuszcza, iż tymczasowe to zarządzenie pozostaje w związku z zamierzonem utworzeniem osobnego ministerstwa kolei żelaznych i komunikacyj. P. Koerber objął już urzędowanie wczoraj, a wyższych urzędników jeneralnej dyrekcyi przedstawił mu dotychczasowy prezydent, a obecnie minister skarbu Dr Biliński. W przemowie swojej zaznaczył minister Biliński, iż p. Koerber stał niejako u kolebki systemu kolei państwowych w Austryi i dlatego przyszłość personalu kolejowego, jak też przeprowadzenie nowej organizacyi tem spokojniej można jemu powierzyć. Szef sekcyi Koerber w odpowiedzi swojej zaznaczył, iż będzie się starał iść w ślady znakomitych swoich poprzedników, oraz że będzie z naciskiem dbał o te państwowe i ekonomiczne interesa, do których pielęgnowania powołany jest zarząd kolei państwowych. Mowca zapewnił personal urzędniczy o swej zupełnej bezstronności, a w końcu prosił ministra skarbu, aby zarząd kolei państwowych otoczył i nadal taką samą życzliwością, jaką otaczał dawniej jako prezydent.

Rosya. *Köln. Ztg* dowiaduje się z Petersburga, iż stanowisko ministra finansów Wittego jest zachwiane, a to skutkiem zupełnego niepowodzenia jego zabiegów w Berlinie i częściowego niepowodzenia w Paryżu, a dalej wskutek nominacyi członkiem rady skarbowej jenerała Hahna, którego za sprawą Wittego pozbawiono posady komendanta straży pogranicznej. Jako ewentualnego następcę wymieniają tajnego radcę Solskiego. Ze strony dobrze poinformowanej nie wierzą jednak w bliskie ustąpienie Wittego, gdyż kłopoty ministra skarbu nie są tak wielkie, aby mogły spowodować jego ustąpienie z dotychczas zajmowanego stanowiska.

Turcya. Wczorajsze depesze z Konstantynopola rzuciły nowe światło na najświeższe rozruchy tamtejsze, tak że dziś zapanowało już ogólne przekonanie, iż prawie cała wina krwawych zajść leży po stronie ludności i władz tureckich. Niewątpliwie łatwiej uniewinnić sfanatyzowany i dzikimi instynktami kierujący się tłum, niż postępowanie władzy, która wszystko zrobiła, aby pokojową i legalnie dozwoloną demonstracyę Armeńczyków przerzucić na pole rozruchów i zaburzeń, zwróconych ostatecznie przeciw niewinnym. Zachęcony takiem postępowaniem tłum, którego tradycye narodowe i religijne podtrzymywały nienawiść do wszystkiego, co nie tureckie, z niesłychanem rozpasaniem dopuszczał się nadużyć i ekscesów. A Armeńczycy? Ci słyszeli ciągle o obiecanej interwencyi mocarstw, i czując słuszność swych żądań, pragnęli wręczyć najwyższym organom swą prośbę. Napadnięci, bronili się.

Korespondent *Standarda* donosi z Konstantynopola, że rozruchy i niepokoje trwają dalej, że wielka jest liczba ofiar, sklepy są pozamykane, miasto znajduje się w faktycznym, choć nie ogłoszonym stanie oblężenia. Wczoraj zaczepiły organa policyjne spokojnie idącego Armeńczyka, a gdy ten się opierał, położyły go trupem. Wieczorem otoczyła policya jakiś szynk w Kassiu-Khan, gdzie około 150 Armeńczyków zmasakrowano. Jakiś sędzia opowiada, iż był naocznym świadkiem, jak softasi rozbili czaszkę przechodzącemu Armeńczykowi. *Daily News* donosi również o kilku podobnych zamachach na Armeńczyków, które najczęściej miały miejsce w najuboższej dzielnicy Galata. W Kumkapu schronili się Armeńczycy do

---

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(68) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ III.

Ursus czerpał wodę w cysternie i ciągnąc sznurem podwójne amfory, śpiewał półgłosem dziwną pieśń lygijską, a zarazem spoglądał rozradowanemi oczyma na Lygię i Viniciusa, którzy wśród cyprysów w ogródku Linnusa bielili się, jak dwa posągi. Najmniejszy wiatr nie poruszał ich odzieży. Na świecie zapadał zmrok złoty i liliowy — oni zaś wśród spokoju wieczora rozmawiali, trzymając się za ręce.

— Czy nic złego spotkać cię nie może, Marku, za to, że opuściłeś Antium bez wiedzy cezara? — pytała Lygia.

— Nie, droga moja — odpowiedział Vinicius. — Cezar zapowiedział, że zamknie się na dwa dni z Terpnosem i będzie układał nowe pieśni. Często on tak czyni i wówczas o niczem innem nie wie i nie pamięta. Zresztą, co mi cezar, gdy jestem przy tobie i patrzę na ciebie. Zbyt już tęskniłem, a w ostatnich nocach opuścił mnie sen. Nieraz, gdym zdrzemnął ze znużenia, budziłem się nagle z uczuciem, że nad tobą wisi niebezpieczeństwo; czasem śniłem, że zrabowano mi rozstawne konie, które miały mnie przenieść z Antium do Rzymu i na których przebiegłem tę drogę tak szybko, jak nigdy żaden goniec cesarski. I dłużej już bez ciebie wytrzymać nie mogłem. Zbyt cię kocham — droga, najdroższa moja!

— Wiedziałam, że przyjedziesz. Dwa razy Ursus wybiegał na moją prośbę na Karyny i pytał o ciebie w twoim domu. Linnus śmiał się ze mnie i Ursus także.

Rzeczywiście znać było, że się go spodziewała, gdyż, zamiast zwykłej ciemnej odzieży, miała na sobie miękką białą stolę, z której ślicznych fałd jej ramiona i głowa wychylały się, jak rozkwitłe pierwiosnki ze śniegu. Kilka różowych anemonów zdobiło jej włosy.

Vinicius przycisnął usta do jej ręki, poczem siedli na kamiennej ławce wśród dzikiego wina — i wsparłszy się o siebie ramionami, milczeli, poglądając ku zorzom, których ostatnie blaski odbijały się w ich oczach.

Urok cichego wieczora opanowywał ich zwolna.

— Jak tu cicho i jaki świat śliczny — rzekł zniżonym głosem Vinicius. — Noc idzie ogromnie pogodna. Czuję się tak szczęśliwy, jak nigdy w życiu nie byłem. Powiedz mi, Lygio, co to jest? Jam nigdy nie przypuszczał, żeby mogła być taka miłość. Myślałem, że to jest tylko ogień we krwi i żądza, a teraz dopiero widzę, że można kochać każdą kroplą krwi i każdem tchnieniem, a zarazem czuć taki spokój słodki i niezmierny, jakby już ukoiły duszę Sen i Śmierć. To dla mnie coś nowego. Patrzę na ten spokój drzew i zdaje mi się, że on jest we mnie. Teraz dopiero rozumiem, że może być szczęście, o jakiem ludzie dotąd nie wiedzieli. Teraz dopiero rozumiem, dlaczego i ty, i Pomponia Graecina jesteście takie pogodne... Tak!... To daje Chrystus...

A ona w tej chwili położyła swą śliczną twarz na jego ramieniu i rzekła:

— Mój Marku drogi...

I nie mogła mówić więcej. Radość, wdzięczność i poczucie, że teraz dopiero wolno jej kochać, odjęły jej głos, a natomiast napełniły oczy łzami wzruszenia.

Vinicius, objąwszy ramieniem jej drobne ciało, tulił ją przez chwilę do siebie, poczem rzekł:

— Lygio! niech będzie błogosławiona chwila, w której pierwszy raz usłyszałem Jego imię.

Ona zaś odpowiedziała cicho:

— Kocham cię, Marku.

Poczem umilkli znów oboje, nie mogąc słów dobyć z wezbranych piersi. Na cyprysach zgasły ostatnie liliowe odblaski i ogród począł się srebrzyć od księżycowego sierpa.

Po chwili Vinicius począł mówić:

— Ja wiem... Ledwiem tu wszedł, ledwiem ucałował twoje drogie ręce, wyczytałem w twoich oczach pytanie, czym pojął tę Boską naukę, którą ty wyznajesz i czym został ochrzczony? Nie! — ochrzczony jeszcze nie jestem, ale czy wiesz kwiecie, dlaczego? Oto Paweł mi rzekł: „Jam cię przekonał, że Bóg przyszedł na świat i dał się ukrzyżować dla zbawienia świata, ale niech w zdroju łaski obmyje cię Piotr, który pierwszy wyciągnął nad tobą ręce i pierwszy cię błogosławił". — A i ja także chciałem, byś ty, najdroższa, patrzyła na mój chrzest — i by mi matką była Pomponia. Więc dlatego nie jestem dotąd ochrzczony, choć wierzę w Zbawiciela i w Jego słodką naukę. Paweł mnie przekonał, nawrócił i zali mogło być inaczej? — Jakżebym mógł nie uwierzyć, że Chrystus przyszedł na świat, skoro tak mówi Piotr, który był Jego uczniem i Paweł, któremu się objawił? Jakże mógłbym nie wierzyć, że był Bogiem, skoro zmartwychwstał? — Widzieli Go przecie i w mieście, i nad jeziorem, i na górze, i widzieli ludzie, których usta kłamstwa nie zaznały. Jam już w to wierzył od czasu, gdym słyszał Piotra w Ostranium, bom sobie już wówczas powiedział: na całym świecie prędzejby każdy inny człowiek mógł skłamać, niż ten, który powiada: „Widziałem" — Ale nauki waszej się bałem. Zdawało mi się, że ona odbiera mi ciebie. Mniemałem, że niemasz w niej ani mądrości, ani piękności, ani szczęścia. Dziś jednak, gdym ją poznał, cóżbym był za człowiek, gdybym nie chciał, by na świecie panowała prawda, a nie kłamstwo, miłość, a nie nienawiść, dobro, nie zbrodnia, wierność, nie zaś niewierność, litość, nie zemsta? Któżby taki był, któryby tego nie wolał i nie chciał? A przecie tego uczy wasza nauka. Inne chcą także sprawiedliwości, ale ta jedna czyni serce ludzkie sprawiedliwem. I prócz tego czyni je czystem, jak twoje i Pomponii, i czyni je wiernem, jak twoje i Pomponii. Ślepym bym był, gdybym tego nie widział. A jeżli przytem Chrystus-Bóg obiecał życie wieczne i szczęście tak nieprzebrane, jakie tylko wszechmoc Boska dać może, to czegóż człowiek może chcieć więcej? Gdybym spytał Seneki, z jakich powodów zaleca cnotę, skoro przewrotność więcej szczęścia przynosi, nie umiałby mi naprawdę nic rozsądnego odpowiedzieć. Ale ja wiem teraz, dlaczego mam być cnotliwy. Oto dlatego, że dobro i miłość płynie z Chrystusa, i dlatego, aby, gdy śmierć mi zamknie oczy, odnaleźć życie, odnaleźć szczęście, odnaleźć siebie samego i ciebie, najdroższa moja... Jakże nie pokochać i nie przyjąć nauki, która zarazem mówi prawdę i znosi śmierć. Ktoby nie przełożył dobra nad zło? Ja myślałem, że ta nauka przeciwi się szczęściu, a tymczasem Paweł przekonał mnie, że ona nietylko nic nie odbiera, ale jeszcze dodaje. Wszystko to zaledwie mi się w głowie chce pomieścić, ale czuję, że tak jest, bom nigdy nie był równie szczęśliwy i nie mogłem być, choćbym cię był zabrał przemocą i miał w domu swoim. Otoś mi powiedziała przed chwilą: „kocham cię", a tych wyrazów nie byłbym z ciebie wydobył za całą potęgę Rzymu. O Lygio! Rozum mówi, że ta nauka jest Boska i najlepsza, serce to czuje, a takim dwóm potęgom któż się oprze?

Lygia słuchała go, utkwiwszy w niego swe niebieskie oczy, podobne przy blasku księżyca do kwiatów mistycznych, i równie zroszone, jak kwiaty.

— Tak, Marku! Prawda! — rzekła, przytulając silniej głowę do jego ramienia.

I w tej chwili czuli się oboje ogromnie szczęśliwi, albowiem rozumieli, że, prócz miłości, łączy ich jeszcze jakaś inna siła, zarazem słodka i nieprzeparta, przez którą sama miłość staje się czemś niepożytem, niepodległem zmianom, zawodom, zdradzie i nawet śmierci. Serca ich przepełniła zupełna pewność, że cokolwiekby się mogło zdarzyć, oni nie przestaną się kochać i należeć do siebie. I z tego powodu spływał w ich dusze niewypowiedziany spokój. Vinicius czuł przytem, że to jest miłość nietylko czysta i głęboka, ale całkiem nowa, taka, jakiej świat dotąd nie znał i dać nie mógł. Składało się na nią w jego sercu wszystko: i Lygia, i nauka Chrystusa, i światło księżyca, śpiące cicho na cyprysach, i pogodna noc, tak, że cały wszechstwór wydał mu się nią jedną przepełniony.

Po chwili znów mówić począł głosem przyciszonym i drgającym:

— Ty będziesz duszą mojej duszy i będziesz mi w świecie najdroższą. Razem nam będą biły serca, jedna będzie modlitwa i jedna będzie wdzięczność Chrystusowi. O, moja droga! Żyć razem, czcić razem słodkiego Boga i wiedzieć, że gdy nadejdzie śmierć, oczy nasze otworzą się znów, jak po śnie błogim, na nowe światło; cóż można lepszego pomyśleć! Więc dziwię się tylko, żem tego pierwej nie zrozumiał. I wiesz, co mi się teraz zdaje? oto, że tej nauce nie oprze się nikt. Za dwieście lub trzysta lat przyjmie ją cały świat; ludzie zapomną o Jowiszu, i nie będzie innych bogów, tylko Chrystus, i innych świątyń, jak chrześciańskie. Któżby nie chciał własnego szczęścia? Ach! słyszałem przecie rozmowę Pawła z Petroniusem, i czy wiesz, co Petronius rzekł w końcu? „To nie dla mnie", ale nic więcej odpowiedzieć nie umiał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

katedry. Wieczorem zapanowała spokojniejsza sytuacya. Patrole przeciągały jednak przez ulice, a wśród Armeńczyków nie zmniejszył się popłoch. Liczba zabitych i zranionych nie da się na razie nawet w przybliżeniu oznaczyć.

Times i *Standard* spodziewają się, iż nowy wielki wezyr Kiamil basza zdoła zapanować nad położeniem i że wystąpi z rozsądniejszymi i bardziej pojednawczymi wnioskami tak wobec Porty, jak i w Yldiz-Kiosku. *Nowoje Wremia* zauważa, iż Armeńczycy wybrali fałszywą drogę, słuchając ślepo podszeptów rewolucyjnych agitatorów. Według *Frankfurter Ztg.* wręczyli ambasadorowie i posłowie wszystkich mocarstw Porcie zbiorowy protest przeciwko okrutnemu prześladowaniu chrześcian w Konstantynopolu przez Turków, i że policya turecka nietylko nie użycza żadnej ochrony Armeńczykom, ale w najbrutalniejszy sposób zabija więźniów i rannych. — Reprezentanci obcych mocarstw żądają w najenergiczniejszej formie natychmiastowych obszernych zarządzeń, aby wielkie, chrześciańskiej ludności grożące niebezpieczeństwa zostały odwrócone i za to zupełną odpowiedzialność składają na rząd turecki.

Z Petersburga.

(Dotychczasowe usiłowania ziemstw około zaprowadzenia powszechnie obowiązującej nauki. — Stanowisko władz rządowych wobec tej kwestyi. — Działalność bezpłatnych czytelni ludowych w Charkowie. — Rozwój prasy prowincyonalnej w ostatnim roku. — Działalność Rady miejskiej w Witebsku. — Kursa fachowe dla rzemieślników w Kownie. — Wzrost lichwiarstwa.)

(+) Obecnie dostrzedz można więcej życia i ruchu na prowincyi, poza obrębem obu stolic rosyjskich, nawet w bardziej oddalonych zakątkach państwa, jak za panowania Aleksandra III. Przez 13 lat rządów zmarłego cara prowincya spała snem głębokim, zajęta troską codziennego życia, a prasa prowincyonalna, skrępowana nietyle może przepisami cenzuralnymi, ile raczej oddana na pastwę samowoli gubernatorskiej, swą beztreściwością i brakiem wszelkiej inicyatywy była doskonałym wyrazem stanu umysłowo-moralnego samego społeczeństwa prowincyonalnego. Dziś zaczyna być nieco lepiej. Na niektórych polach działalności, dostępnych dla społeczeństwa, nie posiadającego praw politycznych, spotykamy się z pierwszemi objawami ruchu i życia, jako zwiastunami bliskiego może przebudzenia się z dosyć długiego letargu.

Instytucye ziemskie liczą już trzydzieści lat istnienia. Uczczeniem tego pamiętnego okresu będzie zamierzone przeprowadzenie powszechnie obowiązującej nauki w szkołach ludowych. Wiele ziemstw powiatowych przystąpiło do pracy przygotowawczej, mającej na celu stopniowe przeprowadzenie tej doniosłej reformy. Naturalnie, że ziemstwa w tym względzie mogą dostarczyć tylko surowego materyału, a rząd dopiero będzie odpowiednio go zużytkować. Zanadto reforma ta będzie kosztowna, aby skromne siły i zasoby materyalne ziemstw mogły jej podołać. Na ostatniem posiedzeniu ziemstwa gubernialnego kurskiego zwrócił uwagę na tę stronę działalności ziemstw p. Bielokonskij, referent w sprawie powszechnie obowiązującej nauki w szkołach ludowych. Proponował on ziemstwom, aby przedewszystkiem oznaczyły normalny wiek dziatwy szkolnej, ułożyły mapę szkół ludowych dla różnych miejscowości z uwzględnieniem stanu dróg, rozstopów wiosennych i jesiennych, śniegów i zawiei w zimie; dalej radził obliczyć wszystkie rozporządzalne siły nauczycielskie, zorganizować osobne biura dla wszelkich spraw, związanych z obowiązkową nauką; odbywać w tym celu zjazdy, narady i t. p. Niektóre z ziemstw już rozpoczęły prace w kierunku wyżej określonym. Ziemstwo twerskie utworzyło specyalną komisyę, w celu przygotowania pomyślnego załatwienia tej kwestyi. W niektórych powiatach gubernii nowgorodzkiej (n. p. kresteckim) przystąpiono do urządzenia sieci szkół ludowych w ten sposób, aby jedna z nich przypadała na obwód czterowiorstowy. Ziemstwa powiatowe: starooskolskie i jarosławskie, ziemstwa gubernialne: kurskie i moskiewskie oświadczyły się za natychmiastowem zaprowadzeniem powszechnie obowiązującej nauki. W zasadzie oświadczyły się za nią i przystąpiły do stopniowego wprowadzenia jej w życie ziemstwa gubernialne: połtawskie i kurskie, a z powiatowych: bułańskie, bałachnińskie, wesjegońskie i t. d. Z samych wyżej wymienionych nazw powiatów widać, iż ruch w tym względzie ogarnia coraz to szersze przestrzenie Rosyi europejskiej. Nie można zaprzeczyć, że i w sferach rządowych żywiej, niż przedtem, zajmują się kwestyą oświaty ludu. Św. Synod zorganizował u siebie jakby osobne ministeryum dla cerkiewno-parafialnych szkół ludowych, a wkrótce przystąpi do zorganizowania dla nich inspekcyj. Większość popów opiera się jeszcze, jak może, nałożonej na nich nowej pracy, ale św. Synod usiłuje opór ten przełamać. Ministeryum oświaty, wraz z różnemi dyrekcyami i inspektoratami, niema wcale ochoty szkół ludowych z rąk swych wypuszczać, a ministeryum rolnictwa zakłada niższe szkoły rolnicze dla ludności włościańskiej. Dodać tutaj jeszcze należy działalność na tem polu różnych stowarzyszeń i osób prywatnych, jak n. p. panny Stowen. Czy na tej troskliwości różnorodnych czynników oświata ludowa nie wyjdzie podobnież, jak to przysłowiowe dziecko, mające wiele niańek — to kwestya zupełnie inna. Między zwolennikami szkoły świeckiej a cerkiewnej już dziś toczy się walka zacięta.

Przechodzę teraz do innego dodatniego objawu. W Charkowie powstało przed kilku laty Towarzystwo oświaty ludowej, a pierwszą jego czynnością było założenie biblioteki i bezpłatnej czytelni ludowej. Środków w początkach prawie żadnych nie było. Okoliczność ta bynajmniej nie odstraszała wytrwałych założycieli, którzy wzięli się rączo do dzieła. Obecnie biblioteka posiada 4000 dzieł, przeszło 20 czasopism i ma rocznego dochodu górą 3.000 rubli. W ciągu roku 1894 czytelnię odwiedziło 2.000 osób, które korzystały bezpłatnie na miejscu z 13.500 tomów i numerów czasopism; abonentów było także przeszło 2.000, które wzięły do czytania do domu około 50000 tomów i numerów czasopism. Tym sposobem bezpłatna czytelnia rozwija szeroką działalność i wywiera wpływ niemały, a około 50 osób pełni przy niej obowiązki całkiem bezinteresownie. Ponieważ jedna bezpłatna czytelnia nie mogła zadosyć uczynić potrzebom tak wielkiego miasta, jak Charków, dlatego założono oprócz tego dwie bezpłatne czytelnie. Powodzenie czytelni charkowskiej wywołało powszechne zainteresowanie się i znalazło naśladowców. Z najdalszych stron Rosyi zgłaszano się z prośbą o wyjaśnienia i rady w sprawie organizacyi bezpłatnych czytelni. Aby im zadosyć uczynić, utworzono osobną komisyę przy charkowskiem Towarzystwie oświaty ludowej. Widząc taki pomyślny wynik swych usiłowań w mieście Charkowie, postanowiono zorganizować osobny komitet, który zajmie się zakładaniem bibliotek wiejskich i czytelni ludowych, gdzie się tego potrzeba okaże.

Zwrócić także muszę uwagę na szybki rozwój prasy prowincyonalnej w tym pierwszym roku rządów Mikołaja II, skoro faktycznie przybyło nieco więcej swobody ruchu i życia. Jeden z tutejszych felietonistów powiedział niedawno, iż dziś spotkać się można z organem miejscowym tam nawet, gdzie dawniej łatwiej było widzieć tygrysa, jak dziennikarza. Tak np. w Batum, na samem pograniczu Turcyi azyatyckiej, zaczął wychodzić *Czernomorskij Wiestnik*. Świeżo znalazła się na biurkach tutejszych redakcyj *Amurskaja Gazeta*, wydawana w mieście Błagowieszczeńsku, jako organ kraju Amurskiego, mającego, jak zapewnia ten dziennik, wielką przyszłość przed sobą. Aby mieć wyobrażenie o tem, jak ciekawym objawem jest ta *Amurskaja Gazeta*, dosyć powiedzieć, iż potrzebowała ona aż dwóch miesięcy czasu od swego wyjścia, aby przez obszary Rosyi azyatyckiej i europejskiej dostać się do Petersburga. Nowy ten dziennik przynosi z dalekiego Wschodu istotnie nader zajmujące wieści z dziedziny stosunków ekonomicznych, narodowych i kościelnych. Dla naszych z Królestwa Polskiego amatorów szukania ziemi na azyatyckich kresach Rosyi, powinno wystarczać zapewnienie *Amurskiej Gazety*, iż ziemi nadającej się do kultury rolnej jest tam bardzo mało, a bogactwa przyrodzone spoczywają dotąd głęboko w łonie matki ziemi.

Nawet w najbardziej śpiących snem twardym (oczywiście nie z własnej winy i woli!) ziemiach litewsko-ruskich zaczynają brać się do pracy w granicach prawnie możliwych. Witebska rada miejska (d u m a) zajmowała się w tych dniach projektem utworzenia „Towarzystwa asekuracyjnego miejskiego.“ Po długiej dyskusyi projekt ten przyjęto jednogłośnie. Aczkolwiek konkurencya z innemi towarzystwami asekuracyjnemi będzie w początkach dosyć trudną, to jednak, mając na swem czele ludzi znanych w mieście i poważanych, spodziewa się witebskie Towarzystwo asekuracyjne miejskie zebrać ubezpieczeń przynajmniej na dwa miliony rubli. Na temże posiedzeniu rady miejskiej uchwalono założyć w Witebsku lombard miejski, aby biedaków wyrywać powoli ze szponów lichwy. — Właściciele ziemscy gubernii witebskiej postanowili zespolić się ściślej w obronie własnych interesów materyalnych i w tym celu założyć towarzystwo na akcyach. — W Kownie inicyatywa w sprawie nader piekącej dla szybko rosnącego miasta wyszła od W. G. Kolnera, dyrektora tamecznego gimnazyum męskiego. Jego staraniem, przy gimnazyum wkrótce mają powstać kursa fachowe dla robotników fabrycznych i rzemieślników. Na cel powyższy zaczęto robić ofiary. Zarząd jednak miejski ofiarował stosunkowo mało, bo tylko 100 rubli.

Ale należy także podnieść jeden z najbardziej upowszechnionych objawów ujemnych na prowincyi, to jest uderzający wzrost lichwiarstwa. Zajmują się niem ludzie różnego stanu i różnych stanowisk społecznych. W Nowoczerkasku np. — jak donosi dziennik miejscowy *Donskaja Riecz* — skazano na karę więzienia za praktyki lichwiarskie nawet kapłana Temidy, pristawa sądowego. W Sarańsku lichwą zajmują się więksi właściciele ziemscy. Jeden z nich bierze pożyczki z państwowego Banku szlacheckiego, a potem sam pożycza na znacznie większe procenta. W Syberyi — według *Sibir. Wiestnika* — lichwą się zajmują czynownicy, kupcy, a nawet popi prawosławni! Zwalczać tę plagę będzie zadaniem nowej ustawy o drobnym kredycie.

Restauracya katedry na Wawelu.

Wreszcie katedra na Wawelu restauruje się. To, o czem marzyliśmy oddawna, za czem tęsknili pątnicy, zdążający do Krakowa z Królestwa i z głębi Litwy i z Wielkopolski i z Prus Zachodnich i ze Szląska nawet, to przechodzi w czyn. Rusztowania z zewnątrz najeżone, zdaleka dają znać, że już się na Wawelu pracuje.

Świeżo zwiedziliśmy roboty. Rozpoczęto je od zewnętrznej ściany skarbca, panującej nad stokiem wzgórza od strony północnej. Ta naprawa murów zewnętrznych jest rzeczą najmniej mówiącą do wyobraźni. Włoży się w nią dużo pieniędzy, a jeszcze na oko niewiele będzie znać. Ale patrząc zbliska przekonywamy się, że od tego trzeba było koniecznie zacząć; aż serce rośnie, kiedy się widzi tę piękną i sumienną robotę, która nie jest może jeszcze ozdobą, ale jest przywróceniem zdrowia organizmowi tej pięknej części naszej katedry na długie wieki.

Już to co umiemy dzisiaj lepiej niż nasi poprzednicy, to restaurować. Tworzyć we własnym stylu nie umiemy; ale pod wpływem szerokiego wykształcenia historycznego, właściwego drugiej połowie naszego wieku doszliśmy do zrozumienia różnych stylów, cenimy je wszystkie bez różnicy i restaurujemy s u m i e n n i e, to jest z jak największą wiernością podług starych szczętów i z jak najlepszego materyału; wtedy przynajmniej tak restaurujemy, kiedy ludzi światli i kochający narodowe pomniki przykładają rękę do dzieła. — W przeszłych wiekach katedra nasza przez różne przechodziła restauracye i przeróbki, nie bardzo sumienne; dlatego po niedługim czasie te mury zbliska widziane smutny przedstawiają widok ruiny.

Mur skarbca, od którego zaczęto roboty, na północ stojący, więc najbardziej na niepogody wystawiony, budowany jest z drobnych łamanych kamieni, spojonych jednak wybornem wapnem; po wierzchu tylko okrywa go warstwa białego wapiennego ciosu, któremu wieki nadały piękną żółtawą patynę. Cała dolna część jednak tego kamiennego pokrycia musiała kiedyś wielkiemu uledz uszkodzeniu, kiedy zastąpiono ją pokryciem z ciemnego miękkiego piaskowca, który już dzisiaj wygląda jak próchno, nawet nacisku palców nie wytrzymuje i we wielu miejscach sam się rozsypuje i zapada. Ten wszystek piaskowiec wypadło bezzwłocznie wyjąć i zastąpić go prawdziwym białym ciosem. A to już jest po największej części zrobione i zrobione tak gruntownie i tak dokładnie, że aż pociecha patrzeć.

Ale co dalej? Jak wygląda dach tego skarbca, ten piękny gotycki, stromy dach, pokryty miedzią, która powinna go była na długie wieki uchronić od uszkodzenia? Otóż nie do uwierzenia, jak zapewne wskutek niedokładnej roboty naprawek, wilgoć potrafiła wtargnąć pod tę miedź i całe belkowanie zniszczyć, tak dalece, że może ani jednej belki zupełnie zdrowej nie zostawiła. Co na to robić? Pokrycia dachu, lepszego jak miedź i my dziś dać nie potrafimy i drzewa lepszego nie mamy. Ale zamiast miedzi kutej, a z powodu tego w grubości bardzo nierównej, mamy dziś miedź walcowaną, a zamiast drzewa, mamy żelazo. Sprowadzono więc miedź walcowaną, a zamiast krokwi drewnianych założono żelazne. Dziś już cały szkielet dachu, czysto żelazny stoi, a miedź walcowana jest gotowa do nałożenia; niewątpliwie przed zimą dach będzie zupełnie gotowy. Ma się rozumieć, że przy tem wprowadzeniu żelaza zamiast drzewa nie pozwolono sobie na obniżenie spadzistości dachu, jak się zbyt często przy takich restauracyach robi, lecz zachowano dokładnie tę samą wysokość i ten sam wygląd dachu.

Ale jeszcze nie koniec na tem; na szczytnicach dachu sterczały pinakle, na szczycie od strony zachodniej rzeźbione były herby, orły; z tego wszystkiego tylko bezkształtne szczątki pozostają, co dzień więcej przez wiatry i deszcze rozgryzane. Otóż trzeba wejść do małego warsztatu z desek postawionego w podwórzu przed portalem katedry, trzeba zobaczyć jak z odlewów gipsowych owych szczątków, odtwarzają się, najprzód w gipsie, a potem w kamieniu, to delikatne pinakle gotyckie, to piękne orły polskie i inne herby. Trzeba wiedzieć z jakim trudem, z jaką miłością architekt p. Odrzywolski i biegli jego pracownicy po najmniejszych garbach zbutwiałego szczętu odgadują i odtwarzają linie pierwowzoru! Doprawdy warto, żeby publiczność nasza interesowała się tą pracą jeszcze żywiej niż dotąd. To nie jest blichtr, nie przelotna demonstracya, ale dzieło trwałe dla dobra narodu i Kościoła. Przyznać trzeba, że już część społeczeństwa naszego przyniosła chętnie swój grosz wdowi na dom Boży, ale wtedy dopiero będziemy mogli się pochwalić, kiedy już nie będzie wyjątków, kiedy będzie można powiedzieć, że katedra na Wawelu restauruje się rękami wszystkich dawnych stanów i wszystkich dzielnic Polski.

KRONIKA.

Kraków 5 października.

— **JE. prezydent ministrów hr. Badeni** przybędzie do Lwowa dnia 6 bm. o godz. 1 min. 58 w południe pociągiem kuryerskim. Tegoż dnia o godz. 4 popołudniu przyjmować będzie JE hr. Badeni w pałacu Namiestnikowskim przedstawicieli władz rządowych; nazajutrz zaś, dnia 7 b. m. od godziny 10 zrana przyjmować będzie inne władze, tudzież korporacye i stowarzyszenia. Popołudniu o godz. 3 wyjedzie JE. prezydent ministrów do Wiednia.

Z Krakowa celem wzięcia udziału w uroczystem pożegnaniu hr. Badeniego wyjeżdżają następujące deputacye: deputacya Rady miejskiej, złożona z p. prezydenta Friedleina, oraz radców dyrektora Slęka, Dra Horowitza i Jana Kwiatkowskiego; deputacya Rady powiatowej, złożona z p. wiceprezesa Dra Fr. Paszkowskiego i jednego włościanina; deputacya Izby handlowo-przemysłowej, złożona z p. wiceprezesa Mendelsburga, oraz członków Izby pp. Dattnera, Schwarza i Szancera, wreszcie deputacya Reprezentacyi tutejszego Zboru izraelickiego, złożona z pp. prezesa Dra Horowitza, wiceprezesa Hirscha Landaua i członka reprezentacyi p. Bobera.

Jak się dowiadujemy w poniedziałek dnia 7 bm. o godz. 9 min. 35 wieczorem po nadejściu kuryerskiego pociągu ze Lwowa, którym hr. Badeni przejeżdżać będzie do Wiednia, projektowanem jest zebranie na dworcu tutejszym naczelników władz, oraz przedstawicieli różnych instytucyj publicznych celem pożegnania p. prezydenta ministrów.

— **Grono obywateli** z ks. Adamem Sapiehą wystosowało następujące pismo do przedstawicieli obywatelstwa wiejskiego:

Wielmożny Panie!

Wiadomo WP., że JE. hrabia Badeni, Namiestnik Galicyi, wolą Najjaśniejszego Pana powołany zostaje na Prezydenta Ministrów i tym sposobem opuszcza posadę Namiestnika naszego kraju. Podpisani pozwalają sobie wziąć inicyatywę i zaprosić Obywatelstwo wiejskie, abyśmy w dniu 7 października b. r. zjechali się we Lwowie, celem pożegnania opuszczającego nasz kraj JE. pana Namiestnika. Jego siedmioletnie energiczne, świadome potrzeb kraju, a rozumne rządy, zyskały bez wątpienia uznanie całego kraju. Umiał on być nietylko urzędnikiem, ale i obywatelem kraju. Mniemamy przeto, iż jest rzeczą wskazaną, aby Obywatelstwo wiejskie dało wyraz swojego uznania ustępującemu Namiestnikowi, aby stwierdziło głośno, żegnając go, pożyteczną i rozumną działalność jego i wypowiedziało mu za to wdzięczność obywatelską. Raczysz Pan przeto podać ten projekt nasz do wiadomości obywateli swojej okolicy i zaprosić ich, aby zjechali się do Lwowa na dzień 7 października. Miejsce zebrania się: Gmach Towarzystwa kredytowego o godz. 12 w południe, zkąd udamy się wszyscy razem do pałacu Namiestnictwa.

Krasiczyn 12 września 1895 r.

Adam Sapieha.

Stanisław Brykczyński.	*Stanisław Jędrzejowicz.*
Zygmunt Dembowski.	*Szczęsny Koziebrodzki.*
Wojciech Dzieduszycki.	*Józef Męciński.*
August Gorayski.	*Roman Potocki.*
Adam Jędrzejowicz.	*Władysław Sapieha.*

— **Najprzew. Książę-Biskup krakowski X. Puzyna** przybył dziś rano do szpitala Braci Miłosierdzia. Po odprawieniu Mszy św. zwiedził szczegółowo klasztor, przyczem przedstawiono mu lekarzy szpitala pp. prof. Dra Trzebickiego i Dra Filimowskiego. Następnie udał się Książę-Biskup do sal szpitalnych i tu rozmawiał z chorymi, obdarzając ich medalikami z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Książę-Biskup chwalił ład i czystość, oraz porządek, jaki panuje w klasztorze.

— **W kościele OO. Dominikanów** rozpoczyna się dziś uroczystość Najśw. Panny Maryi Różańcowej. Porządek nabożeństwa przez całą oktawę jest następujący: W niedzielę o godz. $10\frac{1}{2}$ suma, którą celebrować będzie X. kanonik Antoni Wróbel, kazanie zaś wypowie X. szambelan kanclerz Anatol Nowak. Popołudniu o godzinie 3 nieszpory, poczem w razie sprzyjającej pogody procesya wyruszy z kościoła na rynek. Procesyę prowadzić będzie Najprzewielebniejszy Książę-Biskup a z powrotem do kościoła wypowie kazanie X. gwardyan Zygmunt Janicki. W poniedziałek i następne dni powszednie suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o godzinie 10 tej. Celebrować będą kolejno w poniedziałek OO. Bernardyni, we wtorek OO. Reformaci, we środę OO. Franciszkanie, we czwartek OO. Cystersi z Mogiły, w piątek OO. Karmelici, w sobotę Kanonicy lateraneńscy od Bożego Ciała, w niedzielę zaś OO. Kapucyni. Przez cały miesiąc październik jest wieczorem o godz. 6 różaniec z wystawieniem Najśw. Sakramentu i następnie kazanie.

— **Program uroczystego otwarcia roku szkolnego** w Uniwersytecie Jagiellońskim jest następujący: 1) We środę dnia 9 b. m. o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele św. Anny. 2) O godz. 10 w auli uniwersyteckiej (*Collegium novum*) rektor prof. Dr Tadeusz Browicz złoży sprawozdanie z czynności w roku szkolnym 1894/5. 3) Wykład inauguracyjny rektora prof. Dra Stanisława Smolki na temat: „O unii Horodelskiej.“ Uroczystość ta dostępną jest dla publiczności; ze względu jednak na szczupłość miejsca, wydawane będą bilety w kancelaryi uniwersyteckiej w poniedziałek i wtorek (7 i 8 b. m.) między godz. 9 a 11 przed południem.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Laskowski wyjeżdża dziś wieczorem do Lwowa. — Prof. Dr St. Pareński powrócił do Krakowa.

— **Na wczorajszym pogrzebie** bł. pam. prof. Dra Józefa Oettingera przemawiał nad grobem prof. Dr Cybulski imieniem Wydziału lekarskiego, a prof. Dr Walentowicz imieniem Tow. lek. krakowskiego. Pogrzeb urządzony był kosztem gminy izraelickiej.

— **Wieczór na cześć Seweryny Duchińskiej** w Kole artystyczno-literackiem odłożony z powodu spóźnionego jej przyjazdu, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę dnia 6 bm. Początek o godz. 8 wieczór. P. Seweryna Duchińska przybyła do Krakowa wczoraj wieczorem, powitana na dworcu przez delegatów Koła artystyczno-literackiego.

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa kapłanów domu zdrowia w Zakopanem, które w dniu 25 września b. r. z powodu braku kompletu, statutem wymaganego, do skutku nie przyszło, odbędzie się bez względu na ilość obecnych członków z tym samym porządkiem dziennym w dniu 9 b. m. w Krakowie o godz. 3 w dolnej sali Prałatówki Maryackiej.

— **Z „Sokoła“** Z dniem 1 października b. r. wszedł w życie oddział „Sokołów konnych,“ utworzony w dziale jazdy konnej „Sokoła“ krakowskiego. Wprowadzenie w życie oddziału nie zmienia w niczem dotychczasowego porządku szkoły jazdy konnej, a lekcye dla osób prywatnych i członków „Sokoła“ odbywać się będą dalej, oraz konie do wyjazdu, jak dawniej, są do wynajęcia. Bliższych potrzebnych wyjaśnień udziela kancelarya ujeżdżalni od godz. 8—11 rano i od 3—6 wieczór.

— **Przedstawienie amatorskie** urządza jutro o godz. 7 wieczorem Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda.“ Odegrane będą dwie komedye, mianowicie *Dzieci muzy* Domnika i *Takich więcej* W. J. Wdowiszewskiego.

— **Ministerstwo skarbu** ogłasza, że korespondencye z konsulatami, dotyczące informacyi o stosunkach kredytowych zagranicznych firm, są wolne od stempla.

— **Portret Dra Bilińskiego.** P. Władysław Czechowicz, znany artysta malarz we Lwowie, wykonał portret ministra skarbu Dra Leona Bilińskiego. Portret ten, wydany w reprodukcyi heliograwurowej, sporządzonej przez wojskowy instytut geograficzny w Wiedniu, odznacza się nadzwyczajnem podobieństwem i jest wykonany artystycznie. P. Czechowicz przygotowuje reprodukcye doskonałych portretów prezydenta ministrów hr. Badeniego i namiestnika Galicyi ks. Eustachego Sanguszki.

— **Samobójstwa.** Ze Lwowa donoszą dnia 4 bm.: We własnem mieszkaniu pod L. 30 przy ul. Sykstuskiej pozbawił się życia przez poderznięcie sobie gardła około godz. 1 w nocy majster szewski Karol Machacz, lat 36 liczący. Świadkiem rozpaczliwego czynu była żona Machacza, Antonina i 9 letnia ich córeczka. Obie bezskutecznie usiłowały wydrzeć desperatowi nóż z ręki, przyczem same się pokaleczyły. Przywołany bezzwłocznie lekarz zastał Machacza już nieżywego i skonstatował na jego szyi dwie rany cięte, z których jedna sięga aż do kręgosłupa. Machacz od dłuższego czasu okazywał przygnębienie z powodu niepowodzeń w rzemiośle i nie ulega wątpliwości, że popełnił samobójstwo w przystępie obłędu.

Dziś zrana o godz. 8 zastrzelił się 20-kilkoletni mężczyzna w dorożce, jadąc ulicą Kopernika. W agonii przywieziony do stacyi ratunkowej, zmarł tam po chwili, poczem skonstatowano u niego ranę postrzałową w okolicy serca. Samobójca wzrostu średniego, brunet, z małym wąsikiem, ubrany był w czarny kamgarnowy garnitur i dzikiego koloru zarzutkę. O ile zdołano zbadać, nazywał się Franciszek Kozak i przybył z Przemyśla lub Jarosławia. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala powszechnego.

— **Cholera.** W Tarnopolu zachorowała na cholerę 3 października b. r. jedna osoba, a jedna wyzdrowiała; w Ostrowie zachorowała jedna osoba, w Bucniowie stan niezmieniony. W Stojanowie, powiatu kamioneckiego, zmarła jedna osoba; więcej chorych niema w tej miejscowości.

— **Kongres** wiedeńskiego towarzystwa dla psychiatryi i neurologii rozpoczął wczoraj posiedzenia w klinice dla psychiatryi prof. Dra Arnolda Picka w Pradze. Z psychiatrów zamiejscowych przybyli na kongres: Radca dworu prof. baron Krafft-Ebing z Wiednia z obu asystentami Drami Sölderem i Hirschlem, dalej prof. Obersteiner i Fritsch z Wiednia, Anton z Gracu, Wernicke, Sachs i Freund z Wrocławia, Kahlbaum z Görlitz, Pierson z Lindenhofu i Roth z Moskwy. — Jako reprezentanci uniwersytetu praskiego byli obecni profesorowie: Radca dworu Maschka, radca rządu Przibram, Chiari, Pick, Jaksch, Zaufal, Ganghofner, Singer, Epstein i wielu docentów oraz dyrektor zakładu obłąkanych Dr Czumpelik. — Radca dworu Krafft-Ebing jako prezes wiedeńskiego towarzystwa dla psychiatryi i neurologii zagaił kongres i powitał jego członków. Po kilku słowach podziękowania za serdeczne przyjęcie zaproponował na prezydentów: prof. Kahlbauma na pierwsze posiedzenie, prof. Wernickego na drugie, prof. Picka na trzecie i prof. Obersteinera na czwarte. Wniosek ten uchwalono. Po objęciu przewodnictwa przez prof. Kahlbauma rozpoczęły się obrady, w których wzięli udział prof. Singer i Hirschl, oraz docent Redlich. Na wieczór zapowiedziany był uroczysty bankiet.

— **Wyścigi w Kijowie** rozpoczęły się w d. 1-szym bm. W biegu 2 latków na dyst. 1 w. pierwszą była klaczka hr. J. Potockiego „Mon Espoir“ w 1 m. 21 s., drugim „Cremon Imperial“ p. Chiłkowa. Nagrodę otwarcia wygrała „Kopiejka“ pp. Łukaszewicza i Zadońskiego, przebiegłszy dystans 2 w. w 2 m. 40 s.; „Bojarin“ hr. Ribeaupierra był drugim. Nagrodę Towarzystwa 1.000 rs. na dyst. 3 w. wygrała „Haliota“ p. Papałazara w 4 minutach 23 s., „Walet“ kor. Bułatowicza był drugim. — Nagrodę trzyletnią $1\frac{1}{2}$ w. wygrał „Wanskok“ p. Papałazara w 1 m. 50 s., „Romeo“ pp. Dorożyńskiego i Skarzyńskiego był drugim. Hurdle-race na $2\frac{1}{2}$ w. wygrał „Roland I“ p. Petryczenko w 3 m. 19 s., drugim był „Rikoszet“ pp. Łukaszewicza i Zadońskiego. Zakończyły dzień wyścigi kozaków, którym rozdano trzy nagrody.

— **Zwłoki Pasteura** złożone zostały w trumnie palisandrowej. Twarz uczonego po śmierci wygląda jak uśpiona. Małe ręce, na krzyż złożone trzymają krucyfiks. Przy katafalku siedzi dziesięcioletnia wnuczka, Kamilla Vallery Radox i z zastygłego oblicza odgania muchy. U stóp katafalku leżą wieńce, na boku stoi stół z krucyfiksem, wodą święconą i dwoma płonącemi świecami. Wśród setek telegramów kondolencyjnych, nadeszłych do wdowy, znajduje się następujący od hrabiny d'Eu: „Pozwól pani przez pamięć mego ojca, cesarza brazylijskiego i w mojem własnem imieniu wyrazić sobie serdeczny żal, z powodu straty niepowetowanej, jaką ponosi nauka, przez śmierć naszego drogiego pana Pasteura.“ Przy odznakach honorowych na wieku trumny, obok krzyża Legii honorowej — pani Pasteur złożyła dyplom na członka korespondenta uniwersytetu w Bon, otrzymany w r. 1870. Do mieszkania, oprócz rodziny, nie wpuszczają nikogo. Wdowa zgodziła się, aby pogrzeb odbył się na koszt państwa, zastrzegając jednak, aby zwłoki złożono w instytucie Pasteura, w krypcie pod płytą, wmurowaną na pamiątkę pierwszego dokonanego szczęśliwie uzdrowienia wścieklizny na pasterzu Jupille. Przewiezienie zwłok nastąpi dopiero we środę.

— **Pomnik Carnota** w Fontainebleau odsłonięty został w tych dniach z wielką uroczystością, w obecności prezydenta rzeczypospolitej, ministra robót publicznych, p. Dupuy-Dutemps, pp. Ernesta i Franciszka Carnot, p. Cunisset-Carnot, przedstawicieli władz miejscowych i tłumów publiczności. Pani Carnot nie przyjęła zaproszenia na uroczystość; napisała do municypalności, tłómacząc się tem, iż po wzruszeniach, doznanych przy odsłonięciu pomnika w Nolay, nie czuje się na siłach powrócić do swego ukochanego Fontainebleau, tak pełnego wspomnień. Pierwszy przemówił podczas ceremonii adjunkt mera, p. Weber, następnie zabierali głos p. Péclet, mer i senator Regismanset, wreszcie p. Silvain, stowarzyszony Komedyi Francuskiej, odczytał okolicznościowy poemat, napisany przez Armanda Silvestre, jednego z najbliższych przyjaciół zmarłego prezydenta. Pomnik, dzieło rzeźbiarza Peynot, stanął nieopodal ratusza miejskiego, jest z kamienia i bronzu, a składa się z piramidy, na której umieszczono popiersie zamordowanego prezydenta. U stóp pomnika siedzi posąg zakwefionej, na znak żałoby, Francyi, która trzyma w prawej ręce sztandar opuszczony do połowy, lewą zaś sypie kwiaty.

— **Wykopaliska**, prowadzone przez greckie Towarzystwo archeologiczne na wzgórzach starożytnego Eleuzis, o kilka mil od Aten, są skarbnicą szacownych zabytków. W tych dniach z doskonale zachowanego grobowca wydobyto obok szkieletu kobiecego, mnóstwo złotych, srebrnych i bronzowych pierścieni, naramienników, zausznic przepysznie wyrobionych, tudzież 68 urn z terrakoty rozmaitych kształtów i rozmiarów, dwa trójnogi i małą porcelanową statuetkę egipskiej bogini Izis. Te odkrycia są nader ważne, ze względu, iż nie pozostawiają już wątpliwości, że słynne tajemnice Eleuzyjskie były obrządkiem religijnym, zapożyczonym przez Greków od starożytnych Egipcyan. — Złożono te wykopaliska w ateńskiem muzeum narodowem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 6 b. m.: *Dziennikarze*, komedya w 7 obrazach Fraytaga.

— Dnia 4 października przed południem pogoda, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od +5·8 doszedł do +17·7 C. Barometr trochę się podniósł; o godz. 7 rano dnia 5 października stan jego był 736·4 mm., termometru +10·2 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 6 października: Najśw. Maryi Panny Różańcowej; w poniedziałek 7 b. m.: Justyny p. i Helana wyzn.

Wyścigi Krakowskie.

(Dzień pierwszy).

Jesienny meeting klubu jazdy panów, wczoraj rozpoczęty, był bardzo zajmujący, a jakkolwiek publiczność, z powodu powszedniego dnia, niezbyt licznie przybyła, to przecież na torze panowało

ogólne ożywienie, a piękna jesienna pogoda pozwoliła widzom śledzić biegi z należytą uwagą. Nie obeszło się jednak bez przykrego wypadku. W drugim biegu koń rotmistrza Hoffmanna „Daisy," skacząc przez ostatni płot, potknął się niespodzianie i upadł na łeb tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu, przygniatając jeźdźca swym ciężarem. Omdlałego rotmistrza Hoffmanna odwiózł do miasta wóz Towarzystwa ratunkowego. Mamy nadzieję, że sympatyczny sportsmen, którego wypadek wywołał ogólne współczucie, nie poniósł cięższych obrażeń i bardzo prędko przyjdzie do siebie. W biegu trzecim upadł także nadporucznik bar. Pletzger, bez złych następstw.

Przebieg wyścigów był następujący:

I. Bieg otwarcia. Panowie jeżdżą. Nagroda 1000 koron, z których 650 koron zwycięzcy, 250 koron drugiemu koniowi, 100 koron trzeciemu koniowi. Meta 2000 metrów. Dla 3 letnich i starszych koni, z wykluczeniem koni francuskich, które w latach 1894 i 1895 nie wygrały żadnego biegu gładkiego wartości 1000 koron, lub powyżej. (Zamknięto dnia 20 września z 19 podpisami).

1. Rotmistrza Leop. Hoffmanna 3-letni kasztanowaty ogier „Hugo Telepi II" po „Aaron" z „Helena." Waga 61 kilogramów. Jeździec właściciel.

2. „Pred" Rittera Baworowskiego. Jeździec właściciel.

3. „Arahna" porucznika Fibicha. Jeździec porucznik Chorinsky.

Bez miejsca „Ferdinando el Rey."

Wygrał łatwo o 4 długości.

Totalizator płacił: za 5 zł. 13 zł., za 25 złr. 43 i 37 zł.

II. Bieg sprzedażny. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda 1000 koron, z których 700 koron zwycięzcy, 200 koron drugiemu koniowi, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla 3 letnich i starszych koni, które w latach 1894 i 1895 nie wygrały żadnego biegu z płotami, wartości 1600 koron, lub powyżej. Meta 2800 metrów. (Zamknięto d. 20 września z 16 podpisami).

1. „Lita," 4-letnia kasztanowata klacz, porucz. Rheina-Wolbecka po „Kaiser" z „Fornarina." Waga 70 kilogramów. Jeździec porucznik Koller.

2. „Handzina" nadporucznika Al. Jasińskiego. Jeździec właściciel.

3. „Florence" rotmistrza Brzozowskiego. Jeździec porucznik Chmelarz.

„Daisy" zabita. „Primrose II" została daleko z tyłu.

Totalizator płacił: za 5 zł. 37 zlr., za 25 złr. 152 zlr. i 88 zlr.

III. *Steeple-chase* koni wierzchowych. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 1500 koron. Nagroda honorowa, ofiarowana przez damy resu krakowski i 1000 koron, ofiarowanych przez austryacki Jockey-Klub zwycięzcy, 300 koron, ofiarowanych przez Towarzystwo Międzynarodowych Wyścigów konnych w Krakowie drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi. Dla koni, które w latach 1894 i 1895 nie wygrały żadnego biegu z płotami, lub przeszkodami, wartości 2000 kyron, lub powyżej. Meta 3200 metrów. (Zamknięto d. 20 września z 15 podpisami).

1. „Perla," stara gniada klacz nadporucznika Stadlera po „Prince Giles the first." Waga 81 kilogramów. Jeździec właściciel.

2. „Hitca" rotmistrza Pallavicini. Jeździec porucznik Kreutzbrück.

3. „Halloh" księcia Sułkowskiego. Jeździec porucznik Chmelarz.

Bez miejsca „Giles."

Upadły: „Undine" i „Tuba."

Totalizator płacił: za 5 zł. 21 złr., za 25 złr. 70 złr. i 47 złr.

IV. Nagroda dam. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez panie galicyjskie i 1.000 koron, ofiarowanych przez galicyjski klub jazdy panów, z których nagroda honorowa i 650 koron zwycięzcy, 250 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni, które w latach 1894 i 1895 nie wygrały żadnego biegu z płotami lub przeszkodami (*Steeple-chase*) wartości 2000 koron lub powyżej. Meta 2.400 metrów. (Zamknięto dnia 20 września z 21 podpisami).

1. „Aramis", 3-letni gniady ogier nadporucznika Proskowetza po „Zeüpan" z „Aïda", jeździec por. Calm, 65 klgr.

2. „Conjuror" rotmistrza Hoffmanna — jeździec por. Kreutzbrück.

3. „Broisz" nadporucznika Kundla — jeździec porucznik Eltz.

Bez miejsca: „Julie" i „Telimena".

Totalizator płacił: za 5 złr. 13 złr. za 25 złr. 34 złr.

V. Nagroda rządowa. *Steeple-chase.* Panowie jeżdżą. 3.500 koron, ofiarowanych przez ministerstwo rolnictwa, zwycięscy; 200 koron, ofiarowanych przez galicyjski klub jazdy panów drugiemu i 100 koron trzeciemu koniowi. Dla 4 letnich i starszych półkrwi ogierów i klaczy w austryacko węgierskiej monarchii urodzonych, które przed biegiem przez wyznaczoną komisyę oglądnięte i jako do chowu zdatne uznane zostały. Meta 3.200 metrów. (Zamknięto dnia 20 września z 9 podpisami).

I. „Békés", 4-letni gniady ogier rotmistrza Hoffmanna, 76½ klg. — jeździec porucznik Kreutzbrück.

2. „Aldona", 6-letnia kasztanowata klacz hr. Zdzisława Tarnowskiego — jeździec hr. Jul. Tarnowski.

3. „Miss Grace" porucznika Adamowicza.

Bez miejsca: „Dixi" i „Felhö II".

Totalizator płacił za 5 złr. 19 złr., za 25 złr. 136 i 39 złr.

Cały wyścig prowadziła „Aldona" dzielnie sterowana przez młodego jeźdźca, dopiero na linii prostej po ostatnim płocie wysunął się wstrzymywany dotąd „Békés" i po walce pokonał „Aldonę" o ¾ długości.

Bieg VI. Oficerskie *Steeple-chase.* Nagroda honorowa, ofiarowana przez 12 pułk dragonów (hr. Neipperg) i 1.500 koron, ofiarowanych przez Towarzystwo międzynarodowe wyścigów konnych w Krakowie, z których nagroda honorowa i 750 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu, 250 koron trzeciemu i 100 koron czwartemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów, będących *bona fide* w posiadaniu oficerów czynnych i nieczynnych w Galicyi lub na Bukowinie załogą stojących pułków, które w latach 1894 i 1895 na publicznym torze nie wygrały żadnego biegu z płotami lub przeszkodami *(Steeple chase)* wartości 2.000 koron lub powyżej. Meta 4.000 metrów. (Zamknięto dnia 20 września z 10 podpisami).

1. „Cherry Ripe", stara kasztanowata klacz porucznika Eltza, po „Marshal Ney" z „Wild Cherry" 76 klgr., jeździec właściciel.

2. „Newtown II", por. Proskowetza, jeździec właściciel.

3. „Harry-Hall" porucznika Kollera, jeździec właściciel.

Bez miejsca: „Craig Millar", „Stróż" i „Justinus".

Totalizator płacił za 5 złr. 39 złr.; za 25 złr. 78 i 45 złr.

Wyścigi skończyły się bardzo późno, a bieg ostatni był już oświecony księżycem. Pauzy pomiędzy biegami przewlekały się zbytecznie.

Obowiązki sędziów spełniali: hr. Jan Tarnowski i rotmistrz Brzozowski. — Starterem był por. Redl, przy wadze p. Sokołowski.

Następne wyścigi odbędą się jutro w niedzielę o godzinie 2.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 4 października. Wskutek usilnej prośby rządu węgierskiego wydało Ministerstwo spraw wewnętrznych zakaz przywozu do Wiednia nierogacizny ze wszystkich zarazą dotkniętych okolic Węgier, tudzież zakaz przywozu nierogacizny z galicyjskich powiatów: Biała, Bochnia, Chrzanów, Dąbrowa, Wadowice i Wieliczka do Austryi dolnej aż do dalszego zarządzenia.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 5 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z 4 października b. r. najmiłościwiej zamianować Marszałka krajowego, tajnego radcę Eustachego ks. Sanguszkę, Swoim Namiestnikiem w Królestwie Galicyi i Lodomeryi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

Badeni w. r.

Wiedeń 5 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zezwolił, aby starszemu prokuratorowi państwa przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, radcy dworu Franciszkowi Zdańskiemu, z okazyi przejścia jego na własną prośbę w stan spoczynku, wyrażonem zostało najwyższe zadowolenie z powodu jego długoletniej znakomitej działalności służbowej.

Cesarz zamianował radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie, Filipa Woronieckiego, starszym prokuratorem państwa przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Wiedeń 5 .października. Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej odbędzie w poniedziałek o g 11ej posiedzenie, na którem ma zająć stanowisko względem obecnej sytuacyi.

Jeden z dzienników staroczeskich donosi, że jutro ma być ogłoszonem zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze.

Darmstadt 5 października. Wielki książę Sergiusz Aleksandrowicz wraz z małżonką i wielkim księciem Pawłem Aleksandrowiczem wyjechali do Paryża.

Paryż 5 października. Minister Hanotaux, witając obecnego na posiedzeniu komisyi archiwów dyplomatycznych ks. Łobanowa, wspomniał, że książę badał archiwa francuskie, gdzie znalazł materyały dla prac swoich, dotyczących historyi dwóch wielkich mocarstw, których losy tak często się z sobą wiązały.

Petersburg 5 października. Według doniesienia gazet, poruszona została kwestya zabronienia cudzoziemcom zajmowania stanowisk dyrektorów towarzystw akcyjnych.

Według *Nowosti*, w ministerstwie wojny w ciągu października zbierze się komisya do rewizyi umundurowania wojska.

Kupiec moskiewski Bari otrzymał pozwolenie na utworzenie w Łodzi towarzystwa wyrobów bawełnianych, z kapitałem 600 000 rubli w 600 udziałach.

Zakończył nagle życie pomocnik redaktora *Praw. Wiestn.*, Tatarinow.

Praw. Wiestn. donosi, że pułkownik Andrejew został przeniesiony do dyspozycyi dowodzącego wojskiem okręgu wojennego warszawskiego.

Belgrad 5 października. Były rejent Ristic miał być przyjmowany wczoraj na audyencyi przez króla Aleksandra, posłuchanie jednak odroczono do przyszłego wtorku, tj. do czasu powrotu króla z manewrów. Audyencya byłego rejenta będzie uważana za zewnętrzny objaw pojednania się króla z Risticzem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 października. *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż dziennik urzędowy ogłosi jutro cesarskie pismo odręczne do hr. Gołuchowskiego, które tytulaturę ministerstwa domu cesarskiego i spraw zagranicznych, tudzież podwładnych im urzędów pogodzi z prawno-państwowemi urządzeniami monarchii, jak to się już stało w tytulaturach armii i urzędów dworskich.

Według *Fremdenblattu* mylnemi są pogłoski o zamierzonej zmianie w reprezentacyi Austro-Węgier w Hadze, a również mylną jest pozostająca z temi pogłoskami w związku wiadomość o bliskiem wstąpieniu posła Filipa Zaleskiego do służby dyplomatycznej.

Wiedeń 5 października. Cesarz przyjmował wczoraj w południe wspólnego ministra skarbu Kallaya, a następnie admirała Sternecka na dłuższej audyencyi.

Arcyksiążę Karol Ludwik przyjmował wczoraj po południu na dłuższej audyencyi prezydenta gabinetu hr Badeniego.

St. Pölten 5 października. Cesarz przybył tutaj dzisiaj rano. Na bogato przybranym dworcu kolei przyjmowali Cesarza: namiestnik, marszałek krajowy, szlachta dolno-austryacka, przedstawiciele władz, korpus oficerski i przedstawiciele gminy. Monarcha odpowiedział na przemówienie powitalne burmistrza i witany dźwiękami hymnu ludowego i gromkimi okrzykami ustawionych przed dworcem strzelców, weteranów oraz straży ogniowej i stowarzyszenia gimnastycznego, udał się do nowego szpitala imienia Franciszka Józefa. Odpowiedziawszy na mowę dziękczynną komitetu budowlanego, przystąpił Cesarz do założenia zwornika i kazał sobie następnie przedstawić budowniczych gmachu, jakoteż zebranych na podwórzu szpitala burmistrzów wszystkich większych miast dolno-austryackich. Po wysłuchaniu cichej mszy świętej w kaplicy szpitalnej, zwiedził monarcha szpital.

Lussin-Piccolo 5 października. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu wczoraj wieczorem.

Berlin 5 października. Serbski minister finansów Popovics przybył tutaj.

Monachium 5 października. W Izbie poselskiej toczyła się dalej dyskusya nad interpelacyą w sprawie zajść w Fuchsmühl. Prezes ministrów baron Crailsheim podniósł, że rząd nie może być pociągany do odpowiedzialności za nieznane mu postępki podrzędnych organów. Minister protestuje przeciwko zarzutowi stronności i oświadcza, że postępowanie Zollera było zupełnie poprawne. Wywody Crailsheima były przerywane protestami ze strony kilku członków Izby.

Przemawiali także ministrowie bar. Feilitzsch, Riedel, Asch i Leonrod, przedstawiając przebieg sprawy, o ile dotykał ich wydziałów. Minister wojny bronił armii; minister sprawiedliwości ujmował się za sądami. — Poseł konserwatywny Beckh wyraził nadzieję, że włościanie w Fuchsmühl będą wkrótce ułaskawieni.

Paryż 5 października. W kołach wojskowych sądzą, że kolumna jenerała Duchesne przybyła do Tananarivy 30 września lub 1 października. Wiadomość o tem jednak nie będzie mogła nadejść tu wcześniej jak 7 lub 8 października.

Paryż 5 października. Grecki książę Mikołaj oraz poseł grecki Delyannis złożyli wczoraj przedpołudniem wizytę prezydentowi Faure w Fontainebleau i byli u niego na śniadaniu.

San Sebastian 5 października. Wczoraj przybył tu król portugalski Don Carlos, przyjmowany na dworcu przez prezydenta ministrów Canovasa. Król odwiedził bezzwłocznie królowę-rejentkę, z którą miał dłuższą rozmowę.

Warren (Ameryka) 5 października. Tutejsza fabryka bawełny, będąca własnością Towarzystwa Manufacturing Company, spłonęła wraz z przyległymi budynkami. Szkoda przenosi milion dolarów.

Petersburg 5 października. *Nowoje Wremia* zauważa w sprawie niepokojów armeńskich w Konstantynopolu, że Armeńczycy całkiem fałszywie postępują, słuchając ślepo podszeptów swoich agitatorów rewolucyjnych, którzy ich podniecają do akcyi, zmierzającej wprost do krwawych zajść i do wywoływania skarg na okrucieństwa tureckie.

Konstantynopol 5 października. Upadek Saida baszy uważać należy za następstwo ostatnich wypadków. Przez powołanie Kiamila baszy, który już od r. 1885 do r. 1891 piastował urząd wielkiego wezyra i uchodzi za męża stanu, usposobionego przychylnie dla trójprzymierza i dla Anglii, spodziewanem jest wywołanie dobrego wrażenia i uspokojenia opinii europejskiej. Z wielu stron oczekiwana zmiana w ministerstwie spraw zagranicznych nie nastąpiła jeszcze.

Konstantynopol 5 października. Krąży pogłoska, że ma nastąpić także zmiana ministra spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i policyi.

Onegdaj dokonali dwaj Armeńczycy z Trapezuntu zamachu na komendanta wojskowego i byłego gubernatora Vanu. Obaj sprawcy zamachu są zranieni. Pogłoska o krwawych zajściach w Rotosto, dotąd nie jest stwierdzoną.

Konstantynopol 5 października. Radca stanu Sami bey i inni wysocy urzędnicy spowodowali we wtorek energiczne wystąpienie policyi przeciwko gromadnemu zbieraniu się Mahometanów, przyczem zmuszono softów do pozostania w mieszkaniach. W nocy z wtorku na środę dokonane w Stambule i w Kassimpasza krwawe zajścia, przy współudziale pospólstwa tureckiego, były wywołane przez krążące awanturnicze pogłoski, że Armeńczycy obmyślają gwałty przeciwko Turkom. Z tego powodu przedsięwzięto i przeprowadzono skutecznie ostatniej nocy największe środki ostrożności w asystencyi wojskowej. Należy zaznaczyć, że zaczepki tureckie były skierowane wyłącznie przeciwko Armeńczykom, zostawiono zaś w spokoju wszystkich innych chrześcian i obcych, a to nawet w czasie najostrzejszych zaburzeń w ostatni poniedziałek w Stambule.

Konstantynopol 5 października. W kołach tureckich utrzymuje się stale wiadomość, iż ze strony armeńskiej użyto najpierw broni i że ludność turecka napadła Armeńczyków dopiero wtedy, gdy zamordowany został major turecki Servet. Według innej, niestwierdzonej zresztą wersyi, miał major Servet uderzać na Armeńczyków i wskutek tego został przez nich zastrzelony. — Wiarogodni cudzoziemcy, którzy przechodzili w poniedziałek przed starciem ulicą Divanjolu, oraz przez Atmejdan, jakoteż przez inne place i ulice, znajdujące się przed Portą, stwierdzają jednakże fakt, iż ludność cywilna oczekiwała na pochód Armeńczyków, była więc zapewne do tego zawezwana. Liczba zabitych i rannych po stronie armeńskiej wynosi przeszło 200 ludzi. Wielu głównych agitatorów zbiegło częścią przed, częścią po ostatnich wypadkach.

Konstantynopol 5 października. Władze tureckie z powodu żywego zakupu broni zarządziły zamknięcie krajowych i zagranicznych magazynów broni, pomimo protestu tychże. Zdaje się, że ostatnia noc przeszła spokojnie; miało tylko przyjść do starcia pomiędzy Softami a Armeńczykami, ale bliższych szczegółów o tem niema.

Konstantynopol 5 października. Rozporządzenie, wydane przez wielkiego wezyra Saida przed jego ustąpieniem, do ministra wojny i marynarki, zakazujące wojsku brania udziału w gromadnych zbiegowiskach Turków, dokonywania gwałtów i mieszania się w czynności urzędowe policyi, zostało ogłoszone jako rozkaz dzienny.

Pomimo trwającego ciągle wzburzenia, zdaje się, iż rozruchy w Konstantynopolu są już skończone. Znający dokładnie stosunki są tego zdania, że potrzeba będzie przez dłuższy czas energicznych środków ze strony Porty, aby zapobiedz ponownemu wybuchowi zamieszek, oraz skutkom, jakie wiadomość o zajściach w Konstantynopolu mogłaby wywołać na prowincyi pomiędzy Armeńczykami i Mahometanami.

Konstantynopol 5 października. Dzięki nieustannym staraniom trzech armeńskich notablów, z których dwaj są tureckimi funkcyonaryuszami, udało się uspokoić Armeńczyków, którzy schronili się do kościoła w Kumkapu i nakłonić ich do opuszczenia kościoła.

Onegdaj przyszło znów do nowych zaburzeń. Bieg interesów nie jest wstrzymany.

Pogłoska, iż podobne do tutejszych zajścia, zdarzyły się też i w Izmaile, nie znalazła dotychczas potwierdzenia.

Konstantynopol 5 października. Ambasadorowie uczynili wspólnie Porcie ustne przedstawienie, przyczem stwierdzili, iż ludność turecka pomimo policyjnego konwoju, znieważała i zabijała więźniów, a więźniowie ranni, byli w więzieniach mordowani. Ambasadorowie zalecają Porcie, aby jak najsurowiej wezwała władze do przytłumienia niepokojów, aby zapobiegła mięszaniu się ludności tureckiej do urzędowej akcyi policyjnej, oraz przeszkodziła uczestniczeniu ludności tureckiej w ekscesach. Ambasadorowie doradzają Porcie, aby jak najrychlej poczyniła zarządzenia w celu zapobieżenia rozlewowi krwi.

Konstantynopol 5 października. Wskutek przedstawienia ambasadorów, przyrzekła Porta wszystko uczynić dla uspokojenia wzburzonej opinii i zarządzić ostre środki dla zapobieżenia powtórzeniu się zajść, o jakich wspomnieli ambasadorowie.

Od Administracyi „Czasu."

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. X. przeora R. Kaczkowskiego złożył X. I. Gackowiec z Józefowa 1 złr.

Lekarze w szpitalu św. Ludwika w Krakowie złożyli 10 złr. jako drugą ratę na stypendyum dla uczniów gimnazym polskiego w Cieszynie.

Pod lit. W. S. złożono 2 złr. dla 90-letniej staruszki, 3 złr. dla biednej wdowy z 4 dzieci.

Dla biednego kaleki b. litografa złożono pod lit. A. R. 1 złr., A. K. 50 ct.

Dla biednej wdowy matki 4-ga drobnych dziatek złożył A. K. 1 złr.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłano z Grzymałowa 1 złr., A. K. 50 ct.

Biedna wdowa, chorowita, bez żadnego utrzymania, licząca 84 lat, niezdolna do pracy, prosi litościwe i szlachetne osoby o jakiekolwiek wsparcie. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu."

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 października. **2 g. 30 min. po południu.**

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 65	Anglobank	177 35
„ srebrna	101 05	Union	354 75
„ 4% złota	121 45	Bankverein	168 75
„ 4% koronowa	101 20	Akcye Länderbank.	286 10
Akcye ban. austr.-w.	1074	„ kol. Kar. Lud.	222 —
„ kredytowe	404 50	„ „ lwowsko-czerniow.	328 60
Londyn	120 30	„ „ połudn.	112 62
Napoleony	9 64½	Elbethal	281 [illegible]
Dukaty	5 67	Nordbahn	3520
Marki	58 90	Staatsbahn	392 62
4% Renta węg. kor.	99 40	Alpin	104 80
4% „ „ złota	121 70	Akcye tytoniowe	236 —
Losy prem. węg.	159 —	Ruble	129 37½
Losy tureckie	76 30		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 5 października.

Banknoty austr.	169 30	4½% Listy polskie	69 —
Krótki Wiedeń	169 80	Renta włoska	89 62
Banknoty ros.	220 50	Akc. austr. kred.	258 —
Krótka Warszawa	219 60	Ultimo Ruble	220 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 5 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 —	130 —
Marki niemieckie za 100	58 70	59 —
20-frankówka	9 50	9 60
Dukaty cesarskie	5 64	5 74
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4% galic. banku hipotecznego koron	97 —	97 75
4½ „ „ „	100 25	101 —
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 20	98 90
4% „ „ „ „ koron.	98 —	98 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 50	101 2[illegible]
4% „ „ kraj. koron.	98 —	98 75
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 75
4% pożyczki krajowej galic.	97 —	98 —
4% pożyczki kraj. koronowej	97 —	98 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 25	101 —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440	— —
kolei Karola Ludwika	221 50	223 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	323 —	326 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 25	18 —
„ „ węgierskie	11 —	11 75
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 50	8 25

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 4 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	440 —	— —
5% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 25	100 95
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „	98 50	99 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 90	98 60
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 90	97 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 4 października.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	100 40
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 4 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4$^{2}/_{10}$% papierowa	100 80	101 —
4$^{2}/_{10}$% srebrna	101 10	101 3[illegible]
4% złota austryacka	121 45	121 65
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 85	122 05
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	98	98 8
4½% pożyczki krajowej galic.	100 40	101 —
4% „ „ „	97 90	98 30
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	117 —	118 —
4% „ „ „ „ 1889	118 60	119 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% „ „ „ „	— —	— —
4½% „ „ „ „	100 25	100 75
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 25
4% „ „ „ „ „	98 50	99 25
4% „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 3[illegible]
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	129 20
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 35	101 3[illegible]
4% „ Koszyce-Bogumin	99 50	99 75
4% „ Lwów-Czern. opodat.	92 60	93 60
4% „ „ nieopod.	98 30	99 30
3% „ południowej	170 25	171 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	99 —	99 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	178 25	178 7[illegible]
wiedeńsk. banku związk. 100 „	169 —	169 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	527 —	528 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	488 50	489 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	448 —	450 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	288 —	288 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1075	1079
Unionbanku 200 „	356 —	357 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3520	3530
„ Koszyce Bogumin. 200 „	197 —	197 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	324 25	324 75
„ państwowej 200 „	392 75	395 25
„ południowej 200 „	112 75	113 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	208 —	209 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	207 75	208 75
górnicze Alpine Montan 100 złr.	104 20	105 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	236 50	237 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	151 50	152 50
„ „ 1860 „ 500 „	153 —	153 50
„ „ 1860 „ 100 „	159 50	160 50
„ „ 1864 „ 100 „	195 50	196 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	159 75	160 75
„ regul. Cisy	145 50	146 —
austr. regul. Dunaju	131 —	131 80
miasta Wiednia z r. 1874	172 —	173 —
serbskie 100 frankowe	37 50	37 75
tureckie	77 20	77 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 70	8 —
kredytowe z r. 1858	200 50	201 50
miasta Krakowa	27 —	28 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	17 80
„ „ węgierskie	11 —	11 40
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 69	5 71
20-frankówki	9 52	9 54
Funty szterlingi angielskie	12 —	12 04
Marki niemieckie	58 82	58 87
Ruble papierowe	129 25	129 75

W dniu 1 października b. r. pomiędzy Krakowem a Bładolinami, jadąc koleją żelazną w wagonie A—B, pociągiem Nr. 13 z korytarza tego pociągu **zamienionym** mi został przez jakąś panią, która wysiadła na jednej ze stacyj kolei, **koszyczek mały** zamknięty na kłódkę małą — który zawierał same przedmioty, jako to:

Los kredytowy z roku 1858, serya 2308 Nr. 2, wartości 200 złr.;
2 książki do nabożeństwa polskie;
1 koronka w kopercie;
Rewolwer nabity 5 cio strzałowy;
50 ładunków rewolwerowych;
12 chustek do nosa, nowych, nierozciętych za 6 złr.;
2 flaszeczki perfum;
Okulary w futerale;
Pierścionek złoty (pieczątka) z herbem Ślepowron;
Grzebień szylkretowy;
Rajszeg z cyrklami i grafionami;
Nożyczki małe;
Kamerton;
Listy różne polskie i francuskie;
oraz inne przedmioty drobne.

Pani zaś, która ten koszyczek za inny swój zamieniła, może odebrać swój koszyczek na stacyi Bładoliny. Upraszam tę Panią, ażeby była tak grzeczną uwiadomić mnie, gdzie mam odebrać mój koszyczek — gdzie też i jej własność odwiezioną zostanie. (2194-2 2)

Doniesienie.

L. 5636. (2032-2-2)

W celu dostarczania chleba i owsa dla c. i k. wojska, na czas od 1 stycznia po koniec grudnia 1896 roku, odbędą się w magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, w niżej wymienionych dniach, zawsze o godz. 10 przed południem, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

w dniu **1-ym października 1895 r.** w magazynie prowiantowym w Ołomuńcu stacyi w Opawie, Karniowie, Cieszynie i Bielsku — w dniu **8-ym października 1895 r.** zaś dla stacyi w Przerowie, Prościejowie, M. Hranicy i M. Szumberku;

w dniu **17-ym października 1895 r.** w magazynie prowiantowym w Tarnowie, stacyi w Nowym Sączu;

w dniu **17-ym października 1895 r.** w magazynie prowiantowym w Krakowie, dla stacyi w Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach i Bochni.

Dotyczące bliższe warunki zawarte są w „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i „Nowej Reformie“ z dnia 19 września 1895 r., a oprócz tego mogą być takowe przejrzane w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i w c. i k. filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, dalej we wszystkich c. k. starostwach, towarzystwach rolniczych i w izbach handlowych i przemysłowych leżących w obrębie c. i k. 1 korpusu.

Z intendantury c. i k. I korpusu.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*